

KAZIMIERZ JODKOWSKI

Creationism and Naturalism of Natural Sciences

NATURALIZM

Naturalizm jest doktryną stwierdzającą, że w wyjaśnianiu zjawisk nie można wykraczać poza prawa przyrody. Naturalizm metafizyczny głosi to, ponieważ odrzuca istnienie jakichkolwiek przedmiotów lub zdarzeń leżących poza przyrodą.¹ „Naturalizm [metodologiczny] nie utrzymuje, że wszystkie przedmioty są materialne, ale że cokolwiek istnieje, może zadowalająco być wyjaśnione w terminologii przyrodniczej, to znaczy naukowo. Naturalizm [metodologiczny] jest faktycznie proklamacją wszechkompetencji czy najwyższej kompetencji nauki”.²

* Ze względu na ograniczoną objętość, pomijam przedstawioną na Zjeździe klasyfikację i charakterystykę rozmaitych stanowisk kreacjonistycznych.

¹ Por. następującą definicję: „Naturalizm w nowszym użyciu jest rodzajem filozoficznego monizmu, według którego cokolwiek istnieje lub się zdarza, jest naturalne w tym sensie, że jest podatne na wyjaśnienie metodami, które chociaż paradygmatycznie uszczegółowione w naukach przyrodniczych, są ciągle dla wszystkich dziedzin przedmiotów i zdarzeń. Dlatego naturalizm polemicznie określa się jako pogląd odrzucający istnienie lub możliwość istnienia jakichkolwiek przedmiotów lub zdarzeń, leżących w zasadzie poza zakresem naukowego wyjaśniania” (A. Danto, *Naturalism*, [w:] P. Edwards (ed.), *Encyclopedia of Philosophy*, The Macmillan Company and the Free Press, New York – Collier-Macmillan Limited, London 1967, vol. 5, s. 448).

² Wilshire, Metaphysics, [w:] *Encyclopedia Britannica: Macropaedia*, 15th ed., 1974, vol. 12, s. 26 (cyt. za: W. R. Bird, *The Origin of Species Revisited. The Theories of Evolution and of Abrupt Appearance*, vol. II: *Philosophy of Science, Philosophy of Religion, History, Education, and Constitutional Issues*, Philosophical Library, New York 1989, s. 67).

Ewolucjonizm ma niewątpliwie charakter naturalistyczny. Niektórzy uważają nawet, że była to istota propozycji Darwina: „duża część konfliktu w czasach Darwina pochodziła z faktu, że istniały w efekcie dwa, a nie jeden, główne systemy poznania historii naturalnej [...] pozytywizm i kreacjonizm. Pozytywista ograniczał poznanie naukowe, które uznawał za jedynie poprawną formę poznania, do praw przyrody i do procesów obejmujących wyłącznie «drugorzędne», czyli przyrodnicze przyczyny».³ „Naturalizm był główną przesłanką w myśleniu Darwina, a sukces jego teorii mocno poparł słuszność naturalizmu, pokazując że nadnaturalne ujęcie rzekomego projektu świata było powierzchowne.”⁴

NATURALIZM METAFIZYCZNY EWOLUCJONIZMU

Ewolucjonizm niewątpliwie akceptuje metodologiczny naturalizm. Ale czy tylko? Teistyczni ewolucjoniści (czy ogólniej: teiści usiłujący pogodzić współczesną naukę z religią) twierdzą, że naturalizm naukowy ma charakter metodologiczny, nie metafizyczny.⁵ Jednak wypowiedzi czołowych ewolucjonistów rzucają poważne wątpliwości, czy pogląd ten jest prawdziwy.

Wbrew pokutującym poglądom, główną „herezją” Darwina nie była jego teoria ewolucji, ale filozoficzny materializm. Ewolucjonizm w pierwszej połowie XIX wieku był szeroko i otwarcie analizowany. Oczywiście, sprzeciwiała mu się większość, ale najwięksi przyrodnicy przyznawali się do niego bądź przynajmniej

³ Gillespie, *Charles Darwin and the Problem of Creation*, University of Chicago Press, Chicago 1979, s. 3.

⁴ D. Oldroyd, *Darwinian Impacts: an Introduction to the Darwinian Revolution*, Humanities Press, Atlantic Highlands, N.J. 1980, s. 254.

⁵ Charakterystyczna wypowiedź: „Pomiędzy myślą metafizyczno-teologiczną a sprawdzonymi osiągnięciami m.in. kosmologii, antropologii i biologii nie ma i nie może być sprzeczności, ponieważ jedne i drugie traktują wprawdzie o tych samych przedmiotach, ale z całkowicie różnych punktów widzenia” (Szczepan W. Ślaga, Przedmowa, [w:] Kazimierz Kłoskowski, *Między ewolucją a kreacją*, Wydawnictwa Akademii Teologii Katolickiej, Warszawa 1994, s. 6 [5-9]). Autor tych słów najwyraźniej utrzymuje tzw. koncepcję teologii opancerzonego bunkra (*bomb-shelter theology*), jak ją nazwał Brian W. Harrison (*Bomb-shelter Theology*, „Living Tradition”, May 1994, No. 52). Harrison uważa, że zbiory twierdzeń teologicznych i dyscyplin fizykalno-historycznych krzyżują się, a więc że niezgodność teologii i nauk przyrodniczych jest rzeczywista. Teologia opancerzonego bunkra prowadzi do takich ekscesów teologicznych jak koncepcja australijskiego teologa, ks. Davida M. Coffeya, że zmartwychwstanie Jezusa było czysto duchowe i nie dotyczyło w żadnym stopniu Jego zwłok, bowiem „Urząd Nauczycielski nie ma żadnej kompetencji w sprawach, o których się wypowiada nauka” (David M. Coffey, *The Resurrection of Jesus and Catholic Orthodoxy*, [w:] *Studies in Faith and Culture*, Catholic Institute of Sydney, Sydney 1980, s. 114, cyt. za Harrison, j.w.).

rozważali jego słuszość. Notatki Darwina ujawniają, że żywił on przekonania, których obawiał się ujawnić: filozoficzny materializm, postulat iż materia jest wszystkim, co istnieje i że wszelkie umysłowe i duchowe zjawiska są jej wytworami ubocznymi.

„Notatki te dowodzą, że Darwin interesował się filozofią i był świadomy jej implikacji. Wiedział, że jego teoria różniła się od innych doktryn ewolucjonistycznych tym przede wszystkim, że przyjmowała bezkompromisowy materializm filozoficzny. Inni ewolucjoniści mówili o siłach witalnych, kierowanej historii, dążeniu organicznym i o istotnej nieredukowalności umysłu – używali pojęć, jakie tradycyjne chrześcijaństwo mogło zaakceptować jako kompromis, gdyż dopuszczały one, by chrześcijański Bóg działał przez ewolucję zamiast przez stworzenie. Darwin mówił jedynie o przypadkowej zmienności i doborze naturalnym.

W notatkach tych Darwin stanowczo stosował swoją materialistyczną teorię ewolucji do wszystkich zjawisk życia, włączając to, co nazwał „samą twierdzą” – do ludzkiego umysłu. A jeśli umysł nie miał żadnego realnego istnienia poza mózgiem, to czy Bóg mógł być czymś więcej, niż złudzeniem wymyślonym przez złudzenie?... To przekonanie było tak heretyckie, że Darwin opuścił je w *O powstawaniu gatunków* (1859), gdzie zaryzykował jedynie tajemniczy komentarz, iż „mogłaby ona [książka] rzucić pewne światło na pochodzenie człowieka i jego historię”.⁶ Ośmielił się przedstawić swoje przekonania dopiero wówczas, gdy nie mógł już ich dłużej utrzymać w ukryciu, w *O pochodzeniu człowieka* (1871) oraz *O wyrazie uczuć u człowieka i zwierząt* (1872).

Darwin był rzeczywiście łagodnym rewolucjonistą. Nie tylko opóźnił tak długo swoje dzieło, ale także pilnie unikał wszelkich publicznych wypowiedzi na temat filozoficznych implikacji swojej teorii”.⁷

Ponieważ Darwin początkowo ukrywał swoje ateistyczne i materialistyczne poglądy, jego współcześni sądzili co najwyżej, że charakter taki mają jedynie jego teorie, a nie ich twórca. Sądził tak na przykład współczesny Darwinowi Charles Hodge: „Wnioskiem z całej sprawy jest, że zaprzeczenie projektu w przyrodzie jest potencjalnie negacją Boga. Teoria pana Darwina zaprzecza jakimkolwiek projektowi w przyrodzie; dlatego jego teoria jest potencjalnie ateistyczna – jego teoria, a nie on sam. On wierzy w Stwórcę. Ale jeśli ten Stwórca, miliony milionów wieków temu, uczynił coś – powołał do istnienia

⁶ Patrz też Karol Darwin, *Dzieła wybrane*, tom IV: *O pochodzeniu człowieka...*, Państwowe Wydawnictwa Rolnicze i Leśne, Warszawa 1959, s. 1.

⁷ Stephen Jay Gould, *Ever Since Darwin*, Pelican, 1977, s. 23-26.

materię i zarodek życia – i porzucił wówczas Wszechświat samemu sobie, by był on kontrolowany przez przypadek i konieczność, bez jakiegokolwiek celu czy interwencji bądź kierownictwa, to potencjalnie równa się to Jego nieistnieniu”.⁸ Hodge stosował tu tzw. argument do projektu, którego nie należy mylić z bardzo popularnym argumentem z projektu. Zdaniem Hodge’a, jeśli Bóg istnieje, to żywe organizmy są rezultatem projektu. Jeśli więc teoria Darwina zaprzecza istnieniu projektu, to zaprzecza tym samym istnieniu Boga. Zdaniem Hodge’a darwinizm jest ateizmem.⁹

Sam Darwin przyznał, że jego atak na doktrynę stworzenia nie był przypadkiem. Jego celem numer jeden było pokazanie, iż gatunki nie zostały oddzielnie stworzone. Był to cel ważniejszy niż wykazanie, że dobór naturalny był głównym czynnikiem zmiany.¹⁰

Poglądy Darwina w tej sprawie dzielają najwybitniejsi ewolucjoniści. Ernst Mayr uważał, że „istnieje naprawdę jedno przekonanie, jakie utrzymują wszyscy prawdziwi darwiniści, a jest nim odrzucenie kreacjonizmu. [...] To była flaga, wokół której się gromadzili i pod którą maszerowali. [...] przekonanie, iż rozbieżność świata przyrodniczego była rezultatem procesów przyrodniczych, a nie dziełem Boga, było ideą, która zgromadziła wszystkich tzw. darwinistów, pomimo występującej wśród nich niezgody co do innych teorii Darwina”.¹¹

Według George’a Gaylorda Simpsona „Chociaż wiele szczegółów pozostaje do opracowania, to jasne już jest, że wszystkie obiektywne zjawiska historii życia można wyjaśnić czynnikami czysto naturalistycznymi albo – używając właściwego sensu tego czasami nadużywanego słowa – materialistycznymi. Łatwo je wyjaśnić różnicową reprodukcją w populacjach (co jest głównym czynnikiem w nowoczesnej koncepcji doboru naturalnego) i głównie przypadkowym oddziaływaniem znanych procesów dziedziczności. [...] Człowiek jest wynikiem pozabawionego celu przyrodniczego procesu, który nie miał go na myśli.”¹²

Znany ewolucjonista, Richard Dawkins, w swoim bestsellerze, *Ślepy zegarmistrz*, pisze, że Darwin sprawił, iż dziś „ateizm jest w pełni satysfakcjonujący

⁸ Charles Hodge, *What Is Darwinism?*, Baker Books 1995, s. 155 (oryginał ukazał się w 1874 roku).

⁹ Por. w tej sprawie Jonathan Wells, *Charles Hodge’s Critique of Darwinism: An Historical-Critical Analysis of Concepts Basic to the 19th Century Debate*, *Studies in American Religion*, vol. 27, The Edwin Mellen Press, Lewiston, NY 1988.

¹⁰ Por. Darwin, *O pochodzeniu...*, s. 1-2, 24.

¹¹ Ernst Mayr, *One Long Argument: Charles Darwin and the Genesis of Modern Evolutionary Thought*, Harvard University Press, Cambridge, MA 1991, s. 99.

¹² George Gaylord Simpson, *The Meaning of Evolution*, rev. ed. 1967, s. 344-345.

intelektualnie".¹³ Dotychczas spostrzeżenie olbrzymiej złożoności organizmów biologicznych skłaniało ludzi do wniosku, że musiał je zaprojektować niezwykle inteligentny Projektant. Ale padamy ofiarą złudzenia. Do wyjaśnienia, dlaczego takie obiekty istnieją, nie jest potrzebna teoria Rozumnego Stwórcy: „Wbrew wszelkim pozorom jedynym zegarmistrzem w przyrodzie są ślepe siły fizyczne [...]. Dobór naturalny – odkryty przez Darwina ślepy, bezrozumny i automatyczny proces, o którym wiemy dziś, że stanowi wyjaśnienie zarówno istnienia, jak i pozornej celowości wszystkich form życia – działa bez żadnego zamysłu. Nie ma ani rozumu, ani wyobraźni. Nic nie planuje na przyszłość. Nie tworzy wizji, nie przewiduje, nie widzi. Jeśli w ogóle można o nim powiedzieć, że odgrywa w przyrodzie rolę zegarmistrza – to jest to ślepy zegarmistrz.”¹⁴ „Dobór naturalny to ślepy zegarmistrz – ślepy, bo nie patrzy w przód, nie planuje konsekwencji, nie ma celu. A mimo to żywe efekty działania doboru naturalnego sprawiają wrażenie przemyślanego projektu, jak gdyby zaplanował je prawdziwy zegarmistrz”.¹⁵

Nieprzewidywalność, niepowtarzalność, chaotyczność i losowość procesu ewolucyjnego podkreśla w wielu publikacjach czołowy współczesny ewolucjonista, Stephen Jay Gould: Człowiek jest „niesamowicie nieprawdopodobnym wydarzeniem ewolucyjnym”¹⁶ jest to „kosmiczny przypadek”;¹⁷ „wielu paleontologów, w tym i ja, widzi obecnie gatunek *Homo sapiens* jako małą i całkowicie nieprzewidywalną gałązkę na bogato ugałęzionym drzewie życia – szczęśliwy przypadek ostatniej geologicznej chwili bez najmniejszej szansy powtórnego pojawienia się, gdyby to drzewo jeszcze raz wyrastało od nasienia”;¹⁸ „Łańcuchy i sieci wydarzeń historycznych są tak splątane, tak przepełnione czynnikami losowymi i chaotycznymi, tak niepowtarzalne i zawierające tyle jednostkowych (i swoście powiązanych) podmiotów, że modele prostego przewidywania i

¹³ Dawkins, *Ślepy zegarmistrz, czyli, jak ewolucja dowodzi, że świat nie został zaplanowany*, Biblioteka Myśli Współczesnej, PIW, Warszawa 1994, s. 28.

¹⁴ *Ibidem*, s. 27.

¹⁵ *Ibidem*, s. 47.

¹⁶ Stephen Jay Gould, *Wonderful Life: The Burgess Shale and the Nature of History*, W.W. Norton & Co., New York, NY 1989, s. 291.

¹⁷ *Ibidem*, s. 44.

¹⁸ Stephen Jay Gould, artykuł w *Natural History*, March 1993, s. 20; ten ostatni cytat za: Henry M. Morris, Foreword, [w:] Duane T. Gish, *Creation Scientists Answer Their Critics*, Institute for Creation Research, 1993, s. V [V-VII].

powtarzalności wyników do nich się nie stosują";¹⁹ „*H. sapiens* jest tylko małą, późną gałązką na ogromnie rozkrzewionym drzewie życia; niewielkim pędem, który niemal na pewno nie pojawiłby się ponownie, gdybyśmy mogli jeszcze raz zasadzić nasienie drzewa życia”.²⁰ „Jesteśmy tutaj, ponieważ pewna osobliwa grupa ryb miała swoistą anatomię płetw, które mogły przekształcić się w nogi organizmów lądowych; ponieważ komety zderzyły się z Ziemią i wygubiły dinozaury, dając tym samym ssakom szansę, jaka inaczej nie byłaby dla nich dostępna (a więc dziękujcie swoim szczęśliwym gwiazdom w dosłownym sensie); ponieważ Ziemia nigdy całkowicie nie zamarzała podczas epoki lodowcowej; ponieważ niewielki gatunek, jaki wyłonił się w Afryce ćwierć miliona lat temu, przetrwał do dzisiaj nie przebijając w środkach. Możemy wzdychać za «szlachetniejszą» odpowiedzią – ale żadna taka odpowiedź nie istnieje. Wyjaśnienie to, choć na pierwszy rzut oka kłopotliwe, jeśli nie straszne, ostatecznie niesie ze sobą uwolnienie i dodaje ducha”.²¹

Podobne idee znaleźć można w książce Władysława J. H. Kunickiego-Goldfingera, której tytuł mówi, że człowiek z punktu widzenia teorii ewolucji jest bytem „znikąd donikąd”. Jak to się ma do twierdzeń chrześcijaństwa, że Bóg znał imiona zbawionych jeszcze „przed założeniem świata” (nie jesteśmy znikąd) i że „w domu Ojca jest mieszkań wiele” (nie podążamy donikąd)? Przyroda będąca „stwórcą” człowieka jest ślepa, co jest wyraźnie niezgodne z jakimkolwiek świadomym i celowym działaniem rozumnego projektanta: „Rozwój ewolucyjny form żywych jest ślepy i nie przebiega wedle żadnego programu”,²² „Jego [Darwina] teoria doboru naturalnego, działającego przede wszystkim na znikome, sumujące się zmiany, zakłada przypadkowość ewolucji, będącej rezultatem przypadkowych licznych zdarzeń”;²³ „Ewolucja nie ma żadnego programu. Jest ona ślepa, nawet jeśli możliwe jest wysledzenie jakiegoś kierunku procesu ewolucyjnego. Kierunek ewolucji, jeśli istnieje, wynika bowiem nie z programu, lecz z sumowania losowych ograniczeń dotyczących realizacji każdego kolejnego ewolucyjnego etapu”,²⁴ „Ewolucja jest owocem przypadkowych dziedzicznych, znikomych co

¹⁹ Stephen Jay Gould, *Ewolucja życia na Ziemi*, „Świat Nauki” 1994, nr 12(40), s. 61 [61-68].

²⁰ *Ibidem*, s. 68.

²¹ Cyt. za: Ravi Zacharias, *Can Man Live Without God*, Word Pub., Dallas 1994, s. 31.

²² Władysław J. H. Kunicki-Goldfinger, *Znikąd donikąd*, Biblioteka Myśli Współczesnej, PIW, Warszawa 1993, s. 50.

²³ *Ibidem*, s. 63.

²⁴ *Ibidem*, s. 85-86.

do natężenia zmian oraz naturalnej selekcji, w sposób naturalny i też przypadkowy ustalającej pewne prawdopodobieństwo doskonalenia wciąż nowych form. Proces ten jest z konieczności bardzo powolny, będąc kumulacją przypadkowych zmian, jakie niekiedy – także przez przypadek – mogą się okazywać korzystne”;²⁵ „Ssaki, których przedstawicielem nas najbardziej interesującym jest człowiek, pojawiły się jako wynik serii przypadków bardzo późno w ewolucji. Nic nie przemawia za tym, by była jakakolwiek konieczność ich pojawienia się. Gdyby seria przypadków prowadząca do ich powstania, nie zdarzyła się, pewno nie byłoby ich na Ziemi”²⁶; „Los zdarzył, że Wszechświat ma takie, a nie inne właściwości [...]. Losowi też zawdzięczamy, że na tej planecie od blisko 4 miliardów lat panują warunki umożliwiające powstanie i ewolucję życia.”²⁷

Jacques Monod: „Tylko przypadek leży u źródła każdej zmiany wszystkich istot żyjących w biosferze. Czysty przypadek, zupełnie wolny, lecz ślepy”.²⁸ „Zimna i surowa, nie proponująca żadnego wyjaśnienia, ale narzucająca ascetyczne wyrzeczenie się wszelkiej innej duchowej strawy, idea ta nie usunęła trwogi, ale pogorszyła sytuację. Za jednym posunięciem chciała usunąć tradycję stu tysięcy lat, która wtopiła się w ludzką naturę. Stanowiła koniec dla starożytnego animistycznego przymierza między człowiekiem i przyrodą, nie pozostawiając niczego na miejscu tego cennego związku, jak tylko trwożliwe poszukiwanie w zamrożonym wszechświecie samotności. Bez żadnego poparcia, jedynie z pewną purytańską arogancją, jak taka idea mogła zdobyć akceptację? Nie zdobyła jej w przeszłości ani obecnie. Wymusiła ona jednak uznanie; ale tylko z powodu swoich kolosalnych osiągnięć „[...] jak początkowy «wybór» w biologicznej ewolucji gatunku może być wiążący na całą jego przyszłość, tak wybór praktyki naukowej, nieświadomy wybór na początku, uruchomił ewolucję kultury na jednokierunkowej drodze; na trasie, którą dziewiętnastowieczny scjentyzm uważał za prowadzącą wzwyż do empirejskiego szczytu dla rodzaju ludzkiego, podczas gdy my widzimy przed sobą otwierającą się otchłań ciemności.”²⁹

William B. Provine (profesor biologii na Cornell University): „Kiedy Darwin wydedukował teorię doboru naturalnego do wyjaśnienia adaptacji, w których po-

²⁵ *Ibidem*, s. 187.

²⁶ *Ibidem*, s. 202.

²⁷ *Ibidem*, s. 203.

²⁸ Jacques Monod, *Chance and Necessity*, Collins, London 1972, s. 110 (cyt. za: Michael Denton, *Evolution: A Theory in Crisis*, Adler and Adler, Bethesda, Maryland 1986, s. 43).

²⁹ Monod, *Chance...*, s. 170.

przednio widział dzieło rąk Bożych, to wiedział, że popełnia kulturowe morderstwo. Od razu zrozumiał, że jeśli dobór naturalny wyjaśnił adaptacje i ewolucja przez dziedziczenie jest prawdziwa, to argument z projektu jest martwy i wszystko, co się z nim wiąże, mianowicie istnienie osobowego Boga, wolna wola, życie po śmierci, niezmiennie prawa moralne i ostateczny sens życia. Bezpośrednie reakcje na książkę Darwina *O powstawaniu gatunków* ujawniają, oprócz przychylnych odpowiedzi od względnie niewielu uczonych, zrozumiały lęk i odrazę, które nigdy nie znikły w zachodniej kulturze”.³⁰ „Jeśli naprawdę akceptujesz ewolucję poprzez dobór naturalny, mówi Provine, wkrótce zetkniesz się twarzą w twarz ze zbiorem implikacji, które podminowują fundamentalne założenia zachodniej cywilizacji:

- Nie istnieją bogowie ani siły celowe w przyrodzie.
 - Nie istnieją wewnętrzne moralne lub etyczne prawa, kierujące ludzkim społeczeństwem.
 - Ludzkie istoty są złożonymi maszynami, które stają się istotami etycznymi poprzez dziedziczenie i wpływy środowiska, przy czym środowisko odgrywa nieco mniejszą rolę, niż to się powszechnie przypuszcza.
 - Nie istnieje wolna wola w tradycyjnym sensie zdolności do dokonywania nieprzewidywalnych wyborów.
 - Kiedy umieramy, to umieramy – ostatecznie, całkowicie i na zawsze.”³¹
- Zdaniem Provine’a nowoczesna nauka prowadzi bezpośrednio do ateizmu.³²

Douglas Futuyma: „Niektórzy wzdragają się przed wnioskiem, że gatunek ludzki nie został zaprojektowany, nie ma żadnego celu i jest wytworem jedynie mechanicznych mechanizmów – ale to właśnie wydaje się być przesłaniem ewolucjonizmu”.³³

Złudna jest nadzieja niektórych teistycznych ewolucjonistów, że proces ewolucji można jakoś wiązać z ideą kierowania go przez jakąś istotę nadprzyro-

³⁰ Cyt. za: John Marks Templeton (ed.), *Evidence of Purpose: Scientists Discover the Creator*, Continuum, New York 1994, s. 30.

³¹ George Liles, *The Faith of an Atheist*, „MD” magazine, March 1994, s. 60.

³² „Zastanówmy się nad następującą fantazją: Narodowa Akademia Nauk publikuje swoje stanowisko w sprawie nauki i religii stwierdzające, że nowoczesna nauka prowadzi bezpośrednio do ateizmu. Co by się stało z jej funduszami?” (cyt. za: Philip E. Johnson, *Reason in the Balance*, InterVarsity Press, Downers Grove, ILL. 1995, s. 189.

³³ Douglas Futuyma, *Science on Trial: The Case for Evolution*, Pantheon Books, New York 1983, s. 12-13.

dzoną.³⁴ Koryfeusze ewolucjonizmu na pewno nie mówią o takiej ewolucji. „Należy wyrzucić z nauki kosmiczną teleologię. [...] Nie myślę, by istniał choć jeden współczesny uczony, który by nadal w nią wierzył”.³⁵ John Maddox, redaktor *Nature*, wyraźnie nadzieje te rozwiewa: „Nauka jako swoją ogólną hipotezę roboczą przyjmuje, iż wszelkie układy (w fizyce i biologii) zawierają składniki i siły swojej własnej ewolucji”.³⁶ Istotnym znaczeniem używanego przez uczonych słowa „ewolucja” jest to, że jest to proces nieukierunkowany, pozbawiony celu.³⁷ Skoro spontaniczne powstanie życia jest mało prawdopodobne, i skoro Bóg nie działa w przyrodzie, to może dlatego A. R. Peacocke „argumentował [...], iż Bóg mógł [...] stworzyć nieskończenie wiele wszechświatów, ufając, że przynajmniej niektóre [...] będą zawierały życie tylko przez przypadek”?³⁸

NATURALIZM JAKO ELEMENT KRYTERIUM DEMARKACJI?

Niektórzy ewolucjoniści próbują włączyć postulat naturalizmu metodologicznego do samej definicji nauki, by zakazać wprowadzania wyjaśnień nienaturalistycznych. Pozwala to wyeliminować kreacjonizm jeszcze przed jego empirycznym sprawdzeniem. Kreacjonizm byłby nienaukowy na mocy definicji. Podejście to przyjmuje Niles Eldredge: „Jeśli istnieje jedna reguła, jedno kryterium, czyniące jakąś ideę naukową, to jest nim to, że *należy* odwoływać się do naturalistycznych wyjaśnień zjawisk i wyjaśnienia te muszą być testowalne jedynie w oparciu o nasze pięć zmysłów”.³⁹ „[...] uczeni są ograniczeni do formułowania *wszystkich* swoich twierdzeń w terminach «naturalistycznych», po to po prostu, by móc je

³⁴ Patrz np. wypowiedź Kloskowskiego (*Między ewolucją a kreacją...*, s. 114).

³⁵ Ernst Mayr, *Ideological Resistance*, s. 131 (cyt. za: Templeton (ed.), *Evidence...*, s. 26).

³⁶ John Maddox, *Defending science against anti-science*, „Nature”, March 17, 1994, vol. 368, s. 185.

³⁷ Por. Phillip E. Johnson, *Reguły rozumowania darwinizmu*, „Na Początku...” 1995, nr 8, s. 177 [170-189].

³⁸ John Leslie, *Universes*, Routledge and Kegan Paul, London and New York 1989, s. 181 (cyt. za: Duncan MacIntosh, *Could God Have Made the Big Bang? (On Theistic Counterfactuals)*, „Dialogue” 1994, vol. 33, s. 16-17 [3-20]).

³⁹ Niles Eldredge, *The Monkey Business: A Scientist Looks at Creationism*, Washington Square Press, New York 1982, s. 82.

wówczas testować”.⁴⁰ „Jest to po prostu sprawa definicji – czym nauka jest i czym nie jest. Na mocy samej definicji naukowy kreacjonizm nie może być nauką.”⁴¹

Jednak jest to zbyt łatwy sposób na rozstrzygnięcie sporu kreacjonizm – ewolucjonizm. Naturalizm jest jedną z wielu filozofii poszukiwania prawdy, ale nie jest kryterium naukowości. Istnieją bowiem nauki, które dopuszczają wyjaśnienia nienaturalistyczne. Archeologowie wykopując z piasków pustynnych dziwne przedmioty mogą, ale nie muszą, przypisać ich powstanie czynnikom przyrodniczym. Procesy naturalne mogą stworzyć bardzo dziwne przedmioty (np. kamienne artefakty), ale archeologowie przynajmniej czasami są w stanie stwierdzić, że znalezione przez nich przedmioty są dziełem inteligentnych istot. Co więcej, badając wytwory tych istot, można się starać zrozumieć ich kulturę.

CZY NAUKI PRZYRODNICZE MOGĄ MIEĆ NIENATURALISTYCZNY CHARAKTER?

Archeologia jest nauką historyczną i jej przedmiotem są wytwory ludzkiej działalności. Z definicji ma charakter nienaturalistyczny. Czy podobny charakter może mieć biologia albo fizyka?

Zastanówmy się nad przypadkiem, w którym jakiś uczony przedstawia dane empiryczne i konkluduje, że są one wytworem inteligentnego projektanta, który ukształtował je w ukryciu, przez nikogo nie widziany, i który specjalnie, z jakimś zamiarem je tu umieścił. Czy biologia może również mówić o twórcy lub stwórcy?

Na to pytanie negatywnie odpowiedział Ronald Pine, wypowiadając się w sporze ewolucjonizm-kreacjonizm: „Tak więc każde stwierdzenie dotyczące istnienia, nieistnienia czy natury stwórcy lub stwórców *nie jest nauką na mocy definicji i nie ma dlań miejsca w naukowej dyskusji czy w nauczaniu naukowym*.”⁴² Intencje Pine’a są jasne, ale jego twierdzenie jest zbyt szerokie – możemy na przykład wydedukować istnienie twórcy oszustwa z Piltdown.

W latach 1908-1912 w okolicy Piltdown, w Anglii, znaleziono kilka kości czaszki i żuchwy. Żuchwa miała małe cechy, ale płaskie starcie powierzchni żującej zębów trzonowych jest nie spotykane u małp. Zrekonstruowana z dzieł wielu odłamków puszcza mózgowa, w której mieścił się mózg o objętości 1070

⁴⁰ *Ibidem*, s. 87.

⁴¹ *Ibidem*, s. 88.

⁴² Ronald H. Pine, *But Some of Them Are Scientists, Aren't They?*, „Creation/Evolution” 1984, No. 14, s. 10 [6-18].

cm³, świadczyła o podobieństwie do czaszki *Homo sapiens*, chociaż można było zaobserwować także cechy małpie. Istniał problem, czy czaszka i żuchwa należały do jednej istoty. Na nieszczęście brakowało dwóch części żuchwy, które mogły określić jej małpi bądź ludzki charakter (części podbródka i wyrostków przyczepu mięśni gałęzi wznoszącej).

Oszustwo zostało wykryte w latach 1950. Kości zakopane pod ziemią łatwo wchłaniają fluor z ziemi. Test chemiczny wykazał, że kości Człowieka z Piltdown posiadały tylko śladowe ilości fluoru dowodząc, że ich wiek nie przekracza 50 tysięcy lat. Po drugie, podejrzana była powierzchnia zębów (zarysowania jak od pilnika, brak szkliwa na odcinkach styków zębów między sobą, pod ciemną warstwą znajdowała się biała tkanka). Po trzecie wreszcie, kości były zabarwione farbą zawierającą sole metalu (dwuchromian potasu), zaś kieł był pomalowany na kolor ciemnobrązowy przy użyciu brązu Van Dycka z pewnymi domieszkami. Okazało się, że Człowiek z Piltdown został sfabrykowany z ludzkiej czaszki, pochodzącej od średniowiecznego Anglika, a żuchwa od współczesnego orangutana. Przy bliższych oględzinach odkryto znacznie więcej śladów fałszerskiej pracy twórcy (lub twórców) Człowieka z Piltdown. Wszystkie one mówią wiele na temat wiedzy oszusta o skamieniałościach i na temat jego umiejętności w dokonywaniu fałszerstwa, chociaż do dziś nie wiadomo, kto nim był.⁴³

Innym przykładem, w którym przyrodnicy nie mają wątpliwości, że potrafią rozpoznać dzieło rozumnego twórcy, jest SETI (Search for Extra-Terrestrial Intelligence). Jest to program, mający odkryć oznaki inteligentnego życia w Galaktyce. W przedsięwzięciu tym używa się radioteleskopów do przesłuchiwania tysięcy kanałów częstości radiowych z przestrzeni kosmicznej. Sygnały te mogą dostarczyć świadectwa o życiu pozaziemskim. Oczywiście, w praktyce mogą występować trudności z rozróżnieniem przesłania inteligentnego od przypadkowego szumu kosmicznego. Kiedy odkryto dobrze dziś znane źródło radiowe CTA102, ogłoszono, że ma ono nienaturalistyczny charakter, że jest tworem jakiejś pozaziemskiej inteligencji. Później, kiedy zauważono wiele takich źródeł, ideę tę porzucono. Podobnie było z odkryciem pulsarów. Takie przypadki spowodowały, że zwolennicy SETI stali się ostrożniejsi.⁴⁴ Są jednak pewni, że w

⁴³ Por. Witalij Łariczew, *W poszukiwaniu przodków człowieka*, PIW, Warszawa 1986, s. 64-98, 211-241. Gould twierdzi, że oszustem był Pierre Teilhard de Chardin (por. Gould, *Niewczesny pogrzeb Darwina*, s. 246), a z opinią tą zgadza się Louis Leakey i Malcolm Bowden (por. Malcolm Bowden, *Ape-Men: Fact or Fallacy*, Sovereign Publications, Bromley, Kent 1977, s. 3-43).

⁴⁴ Carl Sagan (ed.), *Communication with Extraterrestrial Intelligence*, MIT Press, Cambridge 1973, s. 143, 150-151.

razie potrzeby nie zawiodą: „Niełatwo *a priori* stwierdzić, jak rozróżnić przesłania od czysto fizycznych zjawisk. Ale jeśli naprawdę pojawi się taki przypadek, to będziemy wiedzieli, jak odpowiedzieć na to wyzwanie: powinniśmy spróbować zrozumieć to przesłanie.”⁴⁵ SETI jest uznane za przedsięwzięcie naukowe,⁴⁶ zgodne z najlepszymi i najbardziej skutecznymi tradycjami i procedurami naukowymi,⁴⁷ a aktywnie popierają je tak znani ewolucjoniści jak Carl Sagan, Francis Crick, Stephen Jay Gould, David Raup czy Edward O. Wilson.⁴⁸ Funduszy dla SETI dostarczyły m.in. Narodowa Akademia Nauk, Narodowa Fundacja Naukowa oraz NASA.⁴⁹

Przykłady te pokazują, że nauki przyrodnicze mogą rozpoznawać dzieło (cechy, ślady) rozumnego twórcy. Nie chcę przez to powiedzieć, że wystarcza to do rehabilitacji naukowego kreacjonizmu. Kreacjoniści muszą przede wszystkim przedstawić, po czym odróżniają dzieło nadnaturalnego rozumnego twórcy od dzieła stworzonego przez prawa przyrody i przypadek. Na nich spoczywa *onus probandi*. Przy czym nie wystarczy tu tylko odwoływać się do tego, że współczesna nauka czegoś tam jeszcze naturalistycznie nie wyjaśniła (do czego, nawiasem mówiąc, skłonny byłby Antoni Hoffman⁵⁰). Kreacjoniści powinni nie tylko wykazać, że współczesna nauka czegoś nie wyjaśnia naturalistycznie, ale także że nie jest i nigdy nie będzie w stanie tego wyjaśnić.

CZY Z EWOLUCJONIZMEM MOŻNA POŁĄCZYĆ FILOZOFIĘ TEISTYCZNĄ?

Teistyczni ewolucjoniści twierdzą, że procesowi ewolucyjnemu można nadać charakter teistyczny, że teorię ewolucji można skojarzyć z całkowicie odmienną

⁴⁵ H. Freudenthal, *Excerpts from LINCOS: Design of a language for cosmic intercourse*, [w:] E. Regis, Jr. (ed.), *Extraterrestrials: Science and Alien Intelligence*, Cambridge University Press, Cambridge 1985, s. 220 [215-228].

⁴⁶ J. C. Tarter, *SETI Program* (list w „Science”, April 22, 1983, s. 359).

⁴⁷ Frank D. Drake, *Will the real SETI please stand up?*, „Physics Today”, June 1982, s. 9.

⁴⁸ Carl Sagan, *Extraterrestrial Intelligence: An International Petition*, „Science” 1982, vol. 218, No. 4571, s. 426.

⁴⁹ Sagan (ed.), *Communication...*, s. X-XI.

⁵⁰ Hoffman, myśląc naturalizm z racjonalnością, tak napisał: „Racjonalność oznacza w tym kontekście, że stosowane są reguły logiki i że nie wolno się odwoływać do przyczyn nadnaturalnych – przynajmniej dopóty, dopóki procesy naturalne zadowalająco wyjaśniają zjawiska przyrodnicze” (Antoni Hoffman, *Wstęp*, [w:] Dawkins, *Ślepy...*, s. 9 [5-10]).

filozofią, z nadnaturalizmem metafizycznym. Przynajmniej werbalnie da się to zrobić. Zdania „Bóg zsyła deszcz” i „siła przyciągania ziemi i kropelek deszczu powoduje ruch spadający tych kropelek” nie są sprzeczne. Jednak uznanie, że mechanizmy ewolucji są sposobem aktywności stwórczej Boga, wydaje się trudne do przyjęcia z kilku powodów. Po pierwsze, Bóg w tym ujęciu jawi się jako gigantyczny oszust, gdyż „dba o to, by Jego interwencje zawsze przypominały działania, jakich można by się spodziewać po ewolucji wskutek doboru naturalnego”.⁵¹ Po drugie, dołączanie do naturalistycznych wyjaśnień hipotezy o „tkwiącym” za nimi Bogu jest zbędne, skoro wszystko da się wyjaśnić naturalistycznie (zastosowanie brzytwy Ockhama: Bóg w schemacie naturalistycznego teistycznego ewolucjonizmu jest bytem ponad konieczność). A jeśli nawet machnie się ręką na te trudności, to i tak teizm, jaki otrzymujemy, nie jest teizmem chrześcijańskim. Pełna naturalistyczna akceptacja rzeczywistości wydaje się być nie do pogodzenia z istotą wierzeń chrześcijańskich. Można od biedy wierzyć w Boga i naturalistycznie wyjaśniać pochodzenie życia, poszczególnych gatunków i człowieka, ale czy pozostając chrześcijaninem można wyjaśniać takie wydarzenia jak dziewicze poczęcie, rozmnożenie chleba, zmartwychwstanie, wniebowstąpienie i wiele innych opisanych w *Nowym Testamencie*? Nie ma jakościowej różnicy między wykluczaniem wyjaśnień naturalistycznych w zastosowaniu do wydarzeń opisanych w *Nowym Testamencie*, a wykluczaniem ich także w zastosowaniu do niektórych wydarzeń ze *Starego Testamentu*, zwłaszcza z pierwszych rozdziałów *Księgi Rodzaju*. Jest to tylko różnica ilościowa.

Jeśli za każde wydarzenie, jak chcą naturalistyczni teistyczni ewolucjoniści, odpowiada Bóg, to znika jakakolwiek autonomia świata, a pewne opisy w *Nowym Testamencie* świadczą o tej autonomii (np. Jezus uciszający morze). Nie ma też różnicy między zdarzeniami zwykłymi i cudami, bo wszystkie są cudami (po co więc Jezus czynił cuda, skoro każde wydarzenie jest cudem?). Bóg odpowiada też bezpośrednio za każde zło, za każdą tragedię, jakie się przydarzają milionom ludzi.

Ujęcie naturalistycznego ewolucjonizmu teistycznego jest wewnętrznie spójne, jeśli odrzuca przypadkowość procesów ewolucyjnych, jeśli przypadek, o któ-

⁵¹ Dawkins, *Ślepy...*, s. 491. Podobne argumenty wysuwali także inni antykreacjoniści: „Dlaczego Bóg miałby stwarzać wzorzec, który wydaje się być wynikiem ewolucji?” (J. Cracraft, *Systematics, Comparative Biology, and the Case against Creationism*, [w:] Laurie, R. Godfrey (ed.), *Scientists Confront Creationism*, W. W. Norton and Company, New York – London 1983, s. 174, [163-191]); „czy Stwórca próbuje oszukać nas, byśmy uwierzyli w ewolucję?” (Futuyma, *Science...*, s. 199); „Czy staliśmy się ofiarami Boskiego praktycznego żartu?” (Steven M. Stanley, *The New Evolutionary Timetable: Genes, and the Origin of Species*, Basic Books. Inc., Publishers, New York 1981, s. 176).

rym mówi się w teorii ewolucji, jest tylko wynikiem nieznamości przez człowieka wszystkich niezliczonych przyczyn działających w tym procesie. Wadą zaś jest kwestionowanie podstawowego twierdzenia teorii ewolucji – tezy o istotnej roli przypadku w ewolucji. Jednak zwykle teistyczni ewolucjoniści, chcąc pozostać w zgodzie ze współczesnym stanem nauk przyrodniczych, zgadzają się, że przypadkowość procesów ewolucyjnych nie jest złudzeniem. Wówczas ich stanowisko staje się wewnętrznym sprzeczne – rozumne stwarzanie, jakim ma być ewolucja, nie może mieć charakteru przypadkowego, przypadek bowiem jest zaprzeczeniem rozumnego i skierowanego na cel świadomego działania Stwórcy.

Z tych racji i w świetle wypowiedzi wybitnych ewolucjonistów wydaje się wątpliwe, by teorię ewolucji łatwo można było „podłączyć” do całkowicie odmiennego światopoglądu. Takie ujęcie, jakie widzimy u teistycznych ewolucjonistów, wydaje się być reminiscencją poglądów pozytywistycznych czy pozytywizujących, według których filozofia jest czymś przynajmniej nieistotnym dla nauki. Pierwszy krok w kierunku rehabilitacji metafizyki uczynił Popper, uznając ją w latach 1930. nie tylko za sensowną, ale i za źródło heurystycznych pomysłów. W ciągu następnych kilkadziesiąt lat proces wiązania metafizyki z nauką się pogłębił i tacy filozofowie jak Imre Lakatos czy Thomas S. Kuhn uznają już metafizykę za element integralny samej nauki (modele ontologiczne i wartości w macierzy dyscypliny naukowej Kuhna i trwały rdzeń w koncepcji Lakatos). Jeśli najwybitniejsi ewolucjoniści uznają naturalizm metafizyczny za filozofię teorii ewolucji, to zabieg powiązania tej ostatniej z całkowicie odmiennym filozoficznym punktem widzenia prawdopodobnie nie jest tak prosty, jak się to wydaje teistycznym ewolucjonistom.

PODSUMOWANIE

Mój cel był tu niewielki. Chodziło mi jedynie o to, że ewentualnych twierdzeń kreacjonistycznych nie można wykluczać tylko na tej podstawie, że mają nienaturalistyczny charakter. Naturalizm jest zasadną doktryną filozoficzną, doprowadził do wielu sukcesów w nauce, jest niewątpliwie składnikiem wielu teorii naukowych, ale narzucanie go całej nauce, czynienie z niego elementu kryterium demarkacji, jest bezpodstawne. To, co robią niektórzy ewolucjoniści, wykluczając kreacjonizm na podstawie metodologicznej, rugując wyjaśnienia nienaturalistyczne poza naukę, jest próbą zapewnienia sobie łatwego zwycięstwa bez walki.

Chcę powiedzieć, że w tym przypadku zwycięstwo może się pojawić jedynie na podstawie argumentów empirycznych. Od metodologii, jak zauważył to Popper, nie należy oczekiwać głębokich twierdzeń. Metodologia umożliwia, co prawda, wstępną eliminację, ale sito, jakie proponuje, ma duże oczka: np. najpowszechniej przyjmowane kryterium demarkacji, kryterium empirycznej falsyfikowalności, „przepuszcza” jako naukowe takie twierdzenie, jak „Księżyc jest zbudowany z sera szwajcarskiego”.

Z teoriami naukowymi stowarzyszone mogą być rozmaite koncepcje filozoficzne. Z teorią ewolucji, jak widzieliśmy z przytoczonych cytatów, naturalizm, z teoriami kreacjonistycznymi (jeśli takie istnieją lub jeśli takie zaistnieją) – teizm odrzucający naturalizm. Samych filozofii nie można, z definicji, bezpośrednio testować empirycznie. Można je natomiast krytycznie analizować (badać ich spójność, zdolność godzącą [*consilience*], czyli wiązanie oddalonych od siebie problemów i hipotez itd.), ale nie tylko w ten sposób.

J. O. Wisdom, a ostatnio także Michael Ruse, wskazali sposób pośredniego empirycznego testowania koncepcji filozoficznych. O wartości filozofii świadczy wartość teorii naukowych, z którymi te filozofie są stowarzyszone. Można falsyfikować tę filozofię (w terminologii Wisdoma „wkopaną ontologię”), falsyfikując odpowiednią teorię naukową (oczywiście, falsyfikacja taka, podobnie jak w nauce, nie jest konkluzywna).⁵²

Na sympozjum zatytułowanym „Nowy antyewolucjonizm”, zorganizowanym w 1993 roku przez Amerykańskie Stowarzyszenie na Rzecz Postępu Nauki, Michael Ruse przyznał, co następuje: „na pewnym bardzo podstawowym poziomie ewolucjonizm jako teoria naukowa angażuje się po stronie pewnego rodzaju naturalizmu, tego mianowicie, że bez względu na cokolwiek będziemy wykluczali cudzy i inne tego rodzaju rzeczy”. Słowa „bez względu na cokolwiek” brzmią nieco dogmatycznie. Ale, zdaniem Ruse’a, postawę taką należy utrzymywać, gdyż daje ona dobre wyniki. Jednak Ruse przyznał, że „ewolucjonizm jest pokrewny religii w tym, że podejmuje pewne aprioryczne czy metafizyczne założenia, których na pewnym poziomie nie można empirycznie udowodnić”. Ruse nie twierdził jednak, że ewolucjonizm jest religią. Wspomniane metafizycz-

⁵² Według Wisdoma wewnątrz nauki istnieje przenikająca ją ontologia, nie posiadająca empirycznej treści, a mimo to mówiąca o świecie. Można ją odrzucić jedynie przez odrzucenie teorii i przyjęcie nowej teorii z odmienną ontologią wkopaną (por. J. O. Wisdom, *Scientific Theory: Empirical Content, Embedded Ontology, and Weltanschauung*, *Philosophy and Phenomenology Research* 1972, vol. 33, s. 62-77. Por. też K. Jodkowski, *Wspólnoty uczonych, paradygmaty i rewolucje naukowe, Realizm. Racjonalność. Relatywizm*, t. 22, Wyd. UMCS, Lublin 1970, s. 531-532.

ne założenia nie są uzasadniane w izolacji, ale jako część całego systemu, „przy okazji” uzasadniania całości.⁵³

* * *

W dzisiejszej nauce kreacjoniści stanowią niewielką i pogardzaną grupkę, lokowaną na peryferiach nauki i często relegowaną poza jej granice. Nie ulega wątpliwości, że z tego punktu widzenia naturalizm (przynajmniej w wersji metodologicznej, ale także i metafizycznej) obecnie bezapelacyjnie góruje nad nienaturalistycznym teizmem, nad teizmem chrześcijańskim.

SUMMARY

On the borderland of science and pseudoscience there is a conflict going on between evolutionism and creationism. Apart from the arguments of substance (from biology, geology etc.) the two sides also use methodological arguments. A very popular anticreationist one is an assertion that creationism violates the fundamental principle of natural sciences, which is methodological naturalism. This paper is devoted to the question whether the postulate of methodological naturalism should be accepted as a specific feature of natural sciences. The author supports the idea that this postulate can be typical of any scientific theory but when imposed on all the natural sciences it is an unnecessary or even harmful requirement that highly reduces theoretical pluralism. If metaphysical naturalism is appropriate, it can be argued for in an empirical way, without using methodological support.

⁵³ Informacje i cytaty w tym akapicie podaję za dwoma źródłami kreacjonistycznymi: *Michael Ruse on the Nature of Evolutionary Theory*, „Bible-Science News” 1994, vol. 32, No. 1, s. 8 oraz *The Religious Nature of Evolution*, „Creation Ex Nihilo Technical Journal” 1994, vol. 8 (Part 1), s. 3-4.